

GŁOS SENIORA



Kamet (7756 m) z drogi do obozu III. Fot. Marek Grochowski

piu ambitni". W tekstach wielokrotnie mówi się o Lodowcu i Drodze Polaków, wśród osobno zestawionych ważnych dat znalazł się też wariant Cichego i Kołakowskiego z r. 1987. Ciekawy materiał (s. 52-55) stanowi omówienie prac zeszlórocznej wyprawy Progetto Tower, która wykonała nowe pomiary szczytu – jak podano, „kompleksowe i definitywne”. Zmiana jest niewielka: 6961,83 m (w zaokrągleniu 6962 m) w miejsce przyjętej od r. 1957 wysokości 6960 m. Wyprawa FitzGerala z r. 1897 wniosła kotę 7035 m, mapa urzędowa z 1898 nawet 7130 m. Nasza wyprawa w r. 1934 zdobyła więc Aconcaguę jako 7-tysięcznik – pierwszy w świecie pokonany stylem alpejskim, czego nb. „Alp” nie zauważa. Mapę wewnątrz okładki oparto na opracowaniu Jurka Wali z roku 1986, „zapominając” oczywiście o powołaniu się na źródło.

KRÓTKO O LUDZIACH

● W Słowenii „alpinistą roku 2001” został już po raz drugi z kolei Marko Prezelj, alpinistą roku – Tina di Batista, zaś narciarzem górskim – Viki Grošelj (m.in. jesienią 2001 zjazd na nartach z Cho Oyu w wieku 50 lat). ● Długoletni prezes PZA, prof. Andrzej Paczkowski, wydał kolejną ważną i recenzowaną w najpoważniejszych pismach książkę „Droga do »mniejszego zła« – strategia i taktyka obozu władzy” (Wydawnictwo Literackie 2002). Prof. Paczkowski, po zeszlórocznym długim pobycie naukowym w Ameryce, obecnie spędzi kilka miesięcy w Oslo w Instytucie Noblowskim. ● Włoch Simone Moro otrzymał od American Alpine Club nagrodę im. Davida A. Snowlesa za pomoc, jakiej udzielił – jak podkreślano, rezygnując z własnych planów – Tomowi Mooresowi, po jego wypadku na Lhotse 21 maja 2001, w trakcie zejścia ze szczytu w towarzystwie Ani Czerwińskiej i Darka Żaluskiego. Pisaliśmy o tym w GS 5/01. ● Zbyszek Biernacki przysłał nam ze skałek oryginalne „serdeczności z dwójkami” – datowane 22.02.2002. Dziękujemy! ● Marty Schmidt jest jednym z najbardziej efektywnych samodzielnych przewodników wysokościowych. Chętnie wodzi małe grupki towarzyskie, celami są najczęściej Aconcagua lub Denali (Mount McKinley), na które wszedł w sumie ok. 50 razy. Specjalizuje się w prowadzeniu ludzi starszych. W r. 1988 na Denali jego klientem był Don Henry z Sekcji NY AAC, który ustanowił ówczesny rekord wieku dla tego szczytu: 70 lat. Zeszłej jesieni wprowadził na Cho Oyu 58-latkę, a następnie powtórzył wejście solo w 11 godzin. (Władysław Janowski) ● Po kilku latach owocnej pracy następcy Ada Cartera, Christiana Beckwitha, następuje zmiana na stanowisku redaktora naczelnego prestiżowego „American Alpine Journal”. Obejmuje je John Harlin III, wybitny alpinista, dziennikarz i pisarz górski. W pełnej komplementów prezentacji nowego szefa, prezes AAC nie wspomnił nawet słowem Beckwitha, który przecież wiele wniósł w „odświeżenie” i utrzymanie wysokiego poziomu rocznika.

SPOTKANIA, IMPREZY, ROCZNICE

● W Słowenii Międzynarodowy Rok Gór zainicjowało spotkanie alpinistów na Brdzie koło Kranju, z udziałem prezydenta Republiki Słowenii, Milana Kučana. Zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia i dyplomy, Honorową Złotą Odznakę PZS otrzymała za swe sportowe sukcesy Martina Eufar. ● 11 stycznia 2002 Gimnazjum nr 22 przy ul. Kusocińskiego w Łodzi przyjęło imię Jerzego Kukuczki. Uroczystości – z Mszą Św. i poświęceniem sztandaru – były wspaniałe i skupiły duże grono miejscowych alpinistów. Piękne przemówienie inauguracyjne wygłosił Andrzej Wilczkowski. Obecna była także Celina Kukuczkowa. Nie jest to pierwsza szkoła, której patronuje nasz zmarły na Lhotse przyjaciel, kilka szkół wybrało też na patronkę Wandę Rutkiewicz. (Marek Grochowski) ● Śtanne lesy TANAPu i Państwowa Biblioteka Naukowa w Koszycach zaprosiły nas na otwarcie wystawy „Towarzystwo Karpacie i jego wkład w rozwój turystyki na Słowacji”. Wystawa, czynna w Muzeum TANAP od 7 lutego do 25 kwietnia 2002, jest chyba pierwszym takim rodzajem składanym przez Słowaków organizacji węgiersko-niemieckiej. ● Festiwale Filmów Górskich w Trento – jubileuszowy: 50. edycja! – i w Banff będą miały programy poszerzone o tematykę związaną z obchodami MRG. Pierwszy z nich odbędzie się w dniach 26 kwietnia – 4 maja. O łódzkim festiwalu filmów górskich i przyznawanych tam „Explorerach” pisze w „Planinskim Vestniku” 2/02 Wojciech Biedrzycki. Tymczasem w miejscowości Bled odbędzie się w dniach 10–12 maja pierwszy w Słowenii Mednarodny Festiwal Górska Filma. Gośćmi honorowymi będą Andrej Štremfelj, Catherine Destivelle i Doug Scott. ● W dniach 1 i 2 lutego zebrali się w Snowbird członkowie AAC na uroczystym 100th Anniversary Annual Meeting. Gośćmi byli m.in. George Band, Słoweniec Tomaž Humar i Pakistańczyk Nazir Sabir, obowiązki gospodarza pełnił właściciel uzdrowiska, Dick Bass. Główne uroczystości 100-lecia AAC zaplanował na 28 września w swej siedzibie w Golden w Kolorado. ● W tym roku czeka nas wiele innych okrągłych rocznic: 100-lecie pierwszych wejść na ostatnie wybitne szczyty tatrzańskie: Mały Jaworowy i Ostry. Sto lat temu ruszyły w Zakopanem pierwsze rozmowy o wyodrębnieniu organizacyjnym naszego taternictwa. 90 urodziny będą świętowali m.in. Teddy Wowkonowicz i Jan Fajkosz. 70 lat stuknie założonej głównie z inicjatywy polskiej UIAA, w maju zaś minie 10 lat od tragicznej śmierci Wandy Rutkiewicz. Niemcy przypominają setny Geburtstag Leni Riefenstahl, Francuzi – 50-lecie dwu zdarzeń połączonych postacią Guida Magnone: pierwszego wejścia na Fitz Roy (w lutym, wraz z Lionelem Terrayem) i pierwszego przejścia zachodniej ściany Petit Dru (w lipcu, z 3 partnerami). Za te dwie „premieres exceptionelles”, Magnone otrzymał w dniu 9 lutego „Cristal d'honneur” FFME. A więc panowie, prasujemy smokingi!

KAMET – TA GÓRA NAM SIĘ NALEŻAŁA

Od 29 lipca do 10 września 2001 w Garhwalu działała „Polish Himalaya Expedition Kamet 2001” (por. GS 5/01 s.2). Jej organizatorem był Alpinistyczny Klub Eksploracyjny z Sopotu, kierownikiem Jerzy Tillak, kierownikiem organizacyjnym Jerzy Wieluński, sportowym – Marek Grochowski. Uczestnikami byli nadto: Marek Józefiak z Łodzi, Jan Kamiński z Lublina, Mieczysław Kwapich z Lublina (i Nowego Jorku), Andrzej Perepeczo ze Świebodzina, Marek Roslan z Wejherowa (lekarz) i Edward Bochnak z Nowego Jorku (filmowiec). Pełną obsługę wyprawy wzięła na siebie agencja Himalayan Run & Trek Pvt. Ltd., której dyrektorem jest C. S. Pandey – sam aktywny alpinista, z nas interesującego rejonu m.in. zdobywca Kametu i Abi Gamin. Oficerem łącznikowym wyprawy był Tarun K. Roy, najlepszy alpinista spośród oficerów, z jakimi w ciągu tych parudziesięciu lat miałem do czynienia. Naszym celem było I polskie wejście na Kamet (7756 m), drogą zdobywców szczytu, czyli wyprawy brytyjskiej z 1931 roku, którą dowodził Francis Sydney Smythe. Szczyt ten jest drugą co do wysokości górą Garhwalu, pierwszą jest oczywiście Nanda Devi. Parę szczegółów o masywie i jego eksploracji przypomniał GS 5/01.

Po załatwieniu niezbędnych formalności w IMF (pozwolenia, briefing itp.) i po zakupieniu żywności (z kraju zabraliśmy tylko świetne liofilizaty kieleckiej firmy Lyovit), przejechalśmy wynajętym autobusem do Yoshimat, będącego jednym ze świętych miejsc hinduizmu. Tu czekały nas kolejne formalności, gdyż cały obszar na północ jest rejonem zamkniętym. Dlatego brak tu nie tylko turystów, ale nawet pielgrzymów. Byliśmy pierwszą wyprawą narodową, która uzyskała pozwolenie na samodzielne działanie na Kamecie.

W Yoshimat dowiedzieliśmy się, że droga do miejscowości Malari, gdzie mieliśmy (my, tzn. agencja) organizować karawanę, przestała istnieć na dwóch odcinkach. Jej odbudowa, to sprawa 10–14 dni. Na wieść o tym, błyskawicznie przyjechał Pandey i zorganizował transport wahałdowy, z przenoską na odcinku 2 km. Były miejsca „dwójkowe” nad rwącą rzeką, na szczęście mieliśmy dzielnych i odpornych psychicznie tragarzy. Z Yoshimat wyjechaliśmy 4 sierpnia jeepami, by po 4 dniach karawany rozbić bazę na lodowcu Purbi Kamet, nad jeziorkiem lodowcowym (4700 m).

9 VIII 2001. Zakładamy obóz I (4985 m); czas podejścia ok. 8 godzin.

12 VIII. W czasie próby założenia obozu II docieramy na wysokość 5380 m, gdzie pozostaje depozyt. Do odwrotu zmusza nas gwałtowne załamanie pogody, z burzą śnieżną i piorunami. Udaje nam się wrócić do obozu I za widna.

16 VIII. Zakładamy obóz II (5650 m).

4 Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, ostatnie numery są też dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

18 VIII. Powstaje obóz III na wysokości 6175 m (z zaporeczowaniem ok. 150 m). Powyżej obozu III mieliśmy do pokonania skalną barierę o trudnościach miejscami IV-V, na której rozpięliśmy ok. 400 m lin poręczowych.

23 VIII. Na wysokości 6600 m staje obóz IV.

O ile do obozu III dotarła większość uczestników wyprawy, to trudy akcji powyżej niego wzięt na siebie zespół, który w tym momencie był w najlepszej formie. Tworzyli go Janek Kamiński, Andrzej Perepeczo i Tarun K. Roy. Akcja odtąd prowadzona była w stylu alpejskim. Trójka 24 sierpnia osiągnęła wysokość 6880 m, a następnego dnia 7120 m (Meade's Col – pierwszy stanął tu C.F. Meade już w r. 1913). 24 sierpnia chłopcy z trudem dotarli na wysokość 7400 m i tu postanowili zawrócić. Niestety, warunki lodowo-śnieżne od obozu IV gwałtownie się pogarszały wraz z wysokością. Głęboki, niezwiązany śnieg, pokryty warstwą lodoszczeni grubości ok. 1,5 cm, przy nastromieniu ok. 50°, stwarzał duże zagrożenie lawinowe, mimo iż teren nie był już trudny. Sytuację pogarszała wichura. Decyzja zespołu była więc jedynie słuszna. Na kolejny atak nie było już czasu, bo 30 sierpnia do bazy mieli przyjść tragarze, by następnego dnia rozpocząć karawanę w dół.

Mimo niepowodzenia, wyprawę tę zaliczam do moich najwspanialszych przygód górskich. Przepiękny rejon i grono przyjaciół, którzy – wraz z nimi nasz świetny oficer łącznikowy – dawali z siebie wszystko, by osiągnąć wspólny cel. Do jego zrealizowania zabrakło nam trochę szczęścia i niecałych 400 metrów. A na tę górę zasłużyliśmy.

Marek Grochowski

PARĘ NOWINEK Z SEZONU

Na naszej półkuli zima przekroczyła półmetek, ale do jej końca pozostało jeszcze kilka tygodni. O sukcesach w Tatrach Polskich informują krajowe strony internetowe. Kilka wybitnych osiągnięć (część omawialiśmy w naszej „Gazecie Górskiej”) odnotowano z Alp, do rekordowych należy 3-tygodniowe pierwsze powtórzenie drogi Lafaille'a na Petit Dru (Andy Kirkpatrick i Ian Parnell, w końcu stycznia i lutym). 12 grudnia popis aktywności dali dwaj weterani, François Marsigny i Thierry Renault, wytyczając trudną nową drogę na Pointe Migot w sektorze Pèlerins, nazwaną „One Step Beyond”. Cenne jest osiągnięcie Marka Prezelja i Stephena Kocha, którzy zrobili pierwsze klasyczne i drugie w ogóle powtórzenie drogi Backesa i Twighta na 900-metrowej północnej ścianie Aiguille sans Nom. Natomiast zły obrót przybrała „trylogia alpejskich direttissimi” Lionela Daudeta (GS 1/02 s.4), który po 9 dniach walki na Matterhornie wylądował w szpitalu z ciężkimi odmrożeniami. W Norwegii najazd rosyjski przeżył słynny i od obrywu w r. 1998 nie powtarzany mur Trollryggen (1100 m, liczne drogi). Dwa zespoły uznały w połowie ściany, że „pora domoj”, natomiast szóstka z Krasnojarska wytrzymała i w wielodniowej wspinaczce (13 nocy na platformach) przeszła w większości nową drogą, stanowiącą direttissimę głównego spiętrzenia ściany. Szczyt osiągnięto 20 i 21 lutego. Na zimowy podbój muru Trollveggen 24 lutego wyruszyły też dwa zespoły polskie.

W Azji postradzieckiej i w Kaukazie działały liczne zimowe „komanda”, pobudzane do czynu wciąż organizowanymi w Rosji mistrzostwami w alpinizmie. W marcu w dolinie Scheldy będzie działała międzynarodowa wyprawa pamięci Alexa Lowe, w której udział wezmą Hiszpan Juan Roverosa i weteran Carlos Buhler (USA – wspinał się w Pamirze 25 lat temu). W Tien-szanie bazę zakłada zimowa wyprawa kazachska na Chan Tengri (kierownik Nikołaj Czerwonienko). W Himalajach zima nie przyniosła znaczących sukcesów – francuskie przejście wschodniego filara Kangtegi (Christophe Profit, André Rhem i Olivier Besson) odbyło się od 3 do 5 grudnia, a więc przed okresem zimy.

Tymczasem na południowej półkuli trwa sezon letni. Setek wejść dokonano na Aconcaguę, na której czubku ekstrawagancka grupa zjadła wystawny obiad. Pewien Słoweniec zjechał z jej szczytu na nartach, a Ekwadorczyk Santiago Quintero przeszedł solo słynną południową ścianę (częściowo drogą Messnera, 30 I – 1 II), wyczyn przytłaczający jednak ciężkimi odmrożeniami. „Wielkie ściany nie są gratis” – oświadczył smętnie, tułając się po szpitalach. Notowane są piękne przejścia z Andów Peruwiańskich, kilka dużych dróg przybyło w grupie Fitz Roy (m.in. słoweńska na 1000-metrowym północnym filarze Aguja Mermoz). W rejonie Paine działała aktywna ekipa polska z Torunia. Bogusław Kowalski, Wojciech Wiwatowski i Michał Wiśniewski weszli na wszystkie trzy główne turnie Paine: 22 I Torre Sur (bez Wiśniewskiego), 31 I Torre Central i ok.

10 II Torre Norte. Humory popsuł im nieco Steve Schneider, który w ciągu 51 godzin (licząc od i do obozu japońskiego) wszedł samotnie jednym ciągiem na wszystkie trzy skalne wieże: Norte (w 45 minut), Central (7 1/2 godz., ale za to klasycznie) i Sur (9 1/2 godz., onsight).

Nie brak też sensacji jaskiniowych. Dwie główne pochodzą z masywu Kanin (2507 m) w Alpach Julijskich. Pierwsza, to obiecująca operacja słoweńsko-ukraińska w jaskini Skalarjevo brezno, gdzie kroi się głębokość do 2000 m (GS 1/02 s.3), druga – niespodziane zjazdy czwórki Słoweńców do głębokości 1485 m w studniach Èehi 2, które na dodatek zdają się puszcząć dalej (22-25 II). Jeśli wyniki zostaną potwierdzone, jaskinia ta już teraz awansuje na 7. miejsce listy najgłębszych na świecie. W Abchazji nurkowie z Kuźniecka badali wodne ujścia wielkich jaskiń kaukaskich, w wypływie Mcziszty (Czarnej Rzeki) osiągając rekordową dla CIS głębokość 78 m. Ale czekajmy na końcówkę zimy, a przede wszystkim na szczegółowsze relacje i podsumowania.

RAFAŁ NA LODOWYM PODIUM

Nie bez narodowej dumy odnotowujemy zwycięstwo Rafała Sławińskiego w zawodach we wspinaczce lodowej w Ouray w Kolorado (Ouray Ice Festival) w dniach 19-20 stycznia 2002. Rafał wygrał zarówno konkurencję lodową, jak i mieszaną, co dało mu ogółem pierwsze miejsce – ze sporą przewagą (44 punktów) nad drugim z kolei Guy Laccelle i 48 punktów nad sklasyfikowanym na trzecim miejscu Jaredem Ogdenem. Wśród kobiet triumfowała Kim Cszmazia. W grudniowo-styczeniowym numerze kanadyjskiego magazynu wspinaczkowego „Gripped” zamieszczono artykuł Jona Popowicha „Raphael Slawinski – Scholar and Climber”. Tekst zaczyna się od następującego zdania: „Raphael Slawinski is a gentleman, scientist, and world-class alpinist” (Rafał Sławiński jest dżentelmenem, naukowcem i alpinistą światowej klasy). W artykule wspomniano też o polskich korzeniach wspinacza. A swoją drogą ciekaw jestem, dlaczego w zawodach nie wystartował „Bubu”, podobnie jak paru innych szumnie tu zapowiadanych Europejczyków.

Władysław Janowski, Filadelfia

Rafał jest synem Andrzeja Sławińskiego (Negra) i Eli z domu Lewandowskiej, od lat mieszkających w Kanadzie. Oboje pochodzą z Warszawy i czterdzieści lat temu ostro wspinali się w Tatrach. Andrzej od pewnego czasu pracuje przy finansowanym przez rząd kanadyjski projekcie poprawy zaopatrzenia w wodę stolicy Nepalu, Katmandu. (Red.)

O SPORTOWY OBRAZ ALPINIZMU

Na stronie internetowej EverestNews z datą 12 lutego 2002 ukazał się biogram Wandy Rutkiewicz, chlubnie zatytułowany „Wanda Rutkiewicz, just the best woman climber ever”. Skrupulatnie wymieniono wszystkie zaliczone przez nią 8-tysięczniki, nie dostrzeżono jednak jej prawdziwie historycznego sukcesu, jakim było – oprócz pierwszego wejścia kobiecego na K2 – pierwsze w ogóle wejście na Gasherbrum III (7952 m) 11 sierpnia 1975 – w towarzystwie Alison Onyszkiewicz, Krzysztofa Zdzitowieckiego i obecnego prezesa PZA, Janusza Onyszkiewicza. Na Evereście stanęło 70 kobiet, ale pierwszego wejścia na prawie-ośmiotysięcznik poza Wandą i Alison (obie niestety nie żyją) nie ma i nie będzie już miała żadna inna pani. Na tej samej stronie z datą 20 lutego zaprezentowano Anię Czerwińską, stawiając znak zapytania nad Shishapangmą (główna czy środkowa?). I znowu w dużym bloku informacji życiowy sukces Ani ledwie muśnięto uwagą. Chodzi o wejście na Rakaposhi (7788 m) 5 lipca 1979 w kobiecej dwójce z Krystyną Palmowską – drugie wyprawowe wejście na szczyt, wielka nowa droga, latem 2002 daremnie atakowana przez Francuzów. Te pominięcia nie są przypadkowe. Dzisiejsze media widzą alpinizm nie w optyce sportowej, lecz niestety tylko rachunkowej: płytko obyci z alpinizmem redaktorzy potrafią policzyć od 1 do 14 (Korona Himalajów) lub od 1 do 7 (Korona Ziemi), jednak aby oceniać sportowy walor osiągnięć, nie starcza im już wiedzy. No ale cieszymy się, że nasze panie są ciągle jeszcze obecne w światowych rankingach.

ACONCAGUA

Znany włoski „Alp” swój numer 9/01 w całości dedykował masywowi Acocagua. Na s. 57 wyliczono 5 węzłowych dat z historii szczytu: jedną z nich jest „la salita a fine estate 1934 dei polacchi lungo %elegante ghiacciaio occidentale rilancio %Aconcagua tra gli obiettivi alpinistici